

Katar

Piotr Gabrysz



- Cześć, jestem katar. Nie widzisz mnie, bo siedzę w twoim nosie. Raz w jednej dziurce, raz w drugiej, a najbardziej lubię rozsiać się w obu. Wtedy tak zabawnie oddychasz ustami. I mówisz przez nos. Zauważyłeś może, że powiedzenie „mówić przez nos” jest bez sensu? Przecież nos masz zapchany katarą! Czyli mną. Można by powiedzieć, że mówisz przez usta, ale to też jest bez sensu, bo niby czym masz mówić jak nie buzią? Widzisz? Życie z tak inteligentnym katarą jak ja, jest bardzo interesujące.

Czasem jak się nudzę, to łaskoczę cię w nos od środka. Wtedy kichasz i wylatuję w milionach kropelek, ale jest zabawa! Najlepiej jak kichasz w przedszkolu, latam sobie wtedy w powietrzu i jak trafię na jakiegoś

brzdąca, to po kilku dniach on też ma katar. A po tygodniu wszyscy mają katar, nawet pan konserwator. Uwielbiam dzieci. Dzieci są takie zabawne. Potrafią kichnąć w talerz zupy ogórkowej albo w kompot. I oczywiście nigdy nie mają żadnej chusteczki.

W ogóle nie rozumiem dlaczego mama nie chce cię puścić do przedszkola. Siedzisz sam w pokoju i oglądasz jakieś durne książeczki. A mi się nuuuudziiii! Jeszcze te herbatki malinowe, brrr, ohydztwo, a najgorsze to jest mleko z miodem i lipa. Kto w ogóle wymyślił napar z lipy? Przecież wiadomo, że dla kataru, to absolutne morderstwo. W ogóle za dużo pijesz. Ja bardzo nie lubię, kiedy tyle pijesz. Jak się będziesz tak zachowywać, to nie przedstawię cię mojej rodzinie. Nie poznasz gorączki, zapalenia oskrzeli. Poznałbym cię z grypą, to dopiero wariatka. Widzisz? Jesteś głupi i już.

- Mamo, a dlaczego nie mogę pójść do przedszkola? - zapytał Wojtek przez nos.

- Bo masz katar i jesteś troszkę przeziębiony. Lepiej zostać kilka dni w domu - odpowiedziała mama.

- Ale jak bym poszedł, to może poznałbym grypę.

- I anginę - podpowiedział katar.

- I anginę.

- Jeszcze tego brakuje. Wypłuj te słowa. Grypa ci nie grozi. Wyszmarkaj nos.

- Auuu! Nie tak mocno - wrzasnął katar.

- Podobno katar bardzo lubi dzieci - powiedział Wojtek trochę wyraźniej.

- Oj, bardzo - zaśmiała się mama.

- Widzisz, widzisz, mówiłem ci - zagadał katar.

- I dlatego w tym tygodniu posiedzisz sobie w domku. Babcia przyniosła malinowy sok, zrobię ci cytrynowej lemoniady z imbirem, a na noc wypijesz lipową herbatkę z miodem i za dwa dni po katarze nie będzie śladu.

- Oj, oj, niedobra ta twoja mama - katar pokręcił się w nosie ze zdenerwowania.

- A psiiik!!! Moja mama jest kochana - powiedział oburzony Wojtek.

- Oczywiście, że jestem, ktoś ma inne zdanie? - mama rozejrzała się po pokoju.

- Katar - pokazał na nos Wojtek.

- Ma się rozumieć. Pewnie by chciał jeszcze pójść z tobą do przedszkola?

- Skąd wiesz? - zdziwił się Wojtek.

- W końcu jestem mamą przedszkolaka - uśmiechnęła się mama i otworzyła okno.

- Bardzo nie lubię wietrzenia pokoju - wzdrygnął się katar.

- Katar nie lubi świeżego powietrza - nie to spytał, ni to oznajmił Wojtek.

- Pewno, że nie lubi. Uwielbia za to zaduch, gorące kaloryfery, za dużo ubrań, brak ruchu i kichanie na wszystkich - mama potargała Wojtkowe włosy i poszła do kuchni przygotować herbatkę z sokiem malinowym.

- Oj, tak, tak, kocham gorące kaloryfery i pozamykane okna. - rozmarzył się katar.
- Wiesz co? Chyba mam cię dość - Wojtek podrapał się w nos.
- No coś ty, przecież jesteśmy kumplami - przeraził się katar.
- Ja bardzo dziękuję za takich kumpli. Skoro się przyplątałeś, to trudno. Ale jutro nie chcę cię widzieć w moim nosie. Mama ma rację. Ta twoja szemrana rodzinka, te grypy i anginy też mi się nie podobają. Jutro będę zdrowy i pojutrze pójdę do przedszkola. I jak cię tam zobaczę, to będziesz miał do czynienia z moim tatą - Wojtek sięgnął po chusteczkę i nabrał powietrza w płuca.

Piotr Gabrysz /rys.Katarzyna Gabrysz/